

Miciński a sprawa polska. Problematyka narodowowyzwoleńcza w *Nietocie* Tadeusza Micińskiego

Tadeusz Miciński to twórca niezwykle, uchylający się przed jednoznacznym klasyfikacjom. To autor fascynujących dramatów, tajemniczych utworów lirycznych oraz kilku przepełnionych mistyczną symboliką i fantastycznym klimatem powieści. Nie sposób odmówić Micińskiemu wkładu w rozwój literatury Młodej Polski. Badacze jego twórczości w większości przypadków określają jego dorobek literacki mianem mistycznego, konkretnie chodzi o styl charakterystyczny przede wszystkim dla ostatnich dzieł Juliusza Słowackiego, ze szczególnym wskazaniem np. na *Króla Ducha*. Tak jak w przypadku romantycznego wieszczka, u Micińskiego można odnaleźć mnóstwo nawiązań do filozofii, polskich tradycji ludowych oraz folkloru. Autor *Nietoty* niejednokrotnie rozpoczynał otwartą dyskusję z historią, uprawiając tym samym skromną historiozofię. Jedną z podstawowych różnic między Micińskim a Słowackim uwidoczni się na gruncie formalnym, gdyż młodopolanin nie lubił trzymać się jasno postawionych granic poetyki. W odbiorze jego utworów nie pomaga też wyraźnie surrealistyczny świat przedstawiony, świat wydający się pieczołowicie przeprowadzoną

dekonstrukcją ówczesnej rzeczywistości. Micińskiego bardzo łatwo skategoryzować jako ekspresjonistę lub surrealistę, lecz stworzone przez niego literackie przestrzenie pozwalają nam pomyśleć o nim także jako o artyście fantastycznym. Należy pamiętać, że jest to fantastyka silnie zakorzeniona w „duszy polskiej” i ma spełnić wyraźnie sprecyzowane założenia autora, tym niemniej, sięgając po *Nietotę*, wkraczamy w świat niebosiężnych, mrocznych, otoczonych przez morze, Tatr — serca Polski i, co ważniejsze, polskości; wkraczamy w świat legendarnego Króla Wężów, „zmartwychwstałego” Maga, jego tajemniczego ucznia i demonicznego Barona de Mangro; wkraczamy w końcu w świat magii i mistycznych sekretów — w świat na wskroś fantastyczny.

Na samym początku jednak odpowiedzmy na pytanie, czym jest tytułowa nietota? Słownik języka polskiego pod redakcją Witolda Doroszewskiego podaje, że jest to: „roślina zarodnikowa z rodziny widłakowatych, o łodydze rozgałęzionej, liściach wąskich lancetowatych; rośnie w cienistych lasach na zboczach i skałach; widłak wroniec”¹. Doroszewski podał również przykład z literatury... z *Nietoty* Tadeusza Micińskiego („Natrafiłem pradawną świątynię nad fiordem, przy którym rosły lasy wysokich drzew, podobnych do naszej, drobnej obecnie, roślinki nietoty”²). Nietota jest więc rośliną, jednak, jak na przedstawicielkę flory, ma ciekawą historię:

Niegdyś — a ściślej: jakieś dwieście pięćdziesiąt milionów lat temu — drzewiaste widłaki, od których bezpośrednio wywodzi się nietota, osiągały trzydzieści metrów wysokości. W okresie karbońskim tworzyły rozległe puszcze. W permie, kiedy klimat zmienił się na bardziej suchy, widłaki wyginęły w swojej pierwotnej postaci. Z ich grubych pni — często o śred-

¹ *Nietota*, hasło w: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958—1969, s. 268.

² T. Miciński, *Nietota. Księga tajemna Tatr*, Kraków 2007, s. 13.

nicy 2 metrów — a także z gromadzących się przez lata zarodników utworzyły się pokłady węgla kamiennego. Obecnie nietota — nazywana też wroncem — osiąga najwyżej dziesięć centymetrów i przypomina gałązkę jałowca. W Polsce występuje zwłaszcza w górach — często na znacznej wysokości, w bardzo niesprzyjających warunkach³.

Ta wyczerpująca, botaniczna charakterystyka jest niezbędna do właściwego rozumienia tego, czym jest nietota w ujęciu Tadeusza Micińskiego. Po przeczytaniu powyższego cytatu jasnym staje się, dlaczego akurat wroniec widlasty został wykorzystany przez Tadeusza Micińskiego. Roślina ta, niegdyś potężna i majestatyczna, tworząca cały las, dziś jest jedynie cieniem dawnej wielkości. Niepozorna i ledwie odrastająca od ziemi, bardzo „kapryśna”. Spotykana jedynie w miejscach trudno dostępnych, niepozwalająca na zmianę swojego położenia. Nietotę możemy odczytywać jako metaforę Polski, co niewątpliwie wpisuje się w problematykę utworu, zwłaszcza jeśli czytelnik przyjrzy się powieściowemu towarzystwu skupionemu wokół enigmatycznego Turowego Rogu lub w Turowym Rogu obecnym — a są to patrioci myślący jedynie o przywróceniu ojczyźnie dawnego blasku i godności, ale o tym trochę później.

Dlaczego autor zdecydował się na metaforykę opartą na wroncu widlastym już wiadomo, ale dlaczego określa go nazwą, która jest praktycznie martwa? Nazwa „nietota” obrosła podobną legendą, co jej desygnat. Paweł Próchniak, badacz twórczości Micińskiego, twierdzi, że nazwa istniała już w XV wieku. Jaka jest zatem etymologia? „Nietota znaczy »nie to ta« (u Słowaków i *nie ta ta*), bo roślin czarowniczych nie nazywa się po imieniu, omawia się je przez »to jest« lub »to nie jest«”⁴.

³ W. Doroszewski, op. cit.

⁴ *Nietota*, hasło w: A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1998.

Próchniak komentuje tę ekspertyzę, pisząc, że nietota to roślina kojarzona ze złem, budząca grozę i odrazę. Powód jest prosty — nietota jest silnie trująca⁵. Badacz na tym nie poprzestaje, twierdzi bowiem, że rzeczona roślina była wykorzystywana do wywoływania wymiotów, jako przeciwdziałanie zatruciom pokarmowym⁶. Problem polegał na tym, że była to broń obosieczna. Zawarta w nietocie selagina musiała być szybko wydalona z organizmu, w innym wypadku nieodwołanie prowadziła do śmierci pacjenta. Jeśli, po ówczesnym zaaplikowaniu wywaru, chory nie zwymiotował, mógł być pewien swojego końca⁷. Wbrew trującej naturze, nietota była uważana za roślinę czystą, dlatego tak często stosowano ją w leczeniu⁸.

Młodopolanin nie stronił od nawiązań do świata flory, jest to chyba najbardziej widoczne w jego poezji⁹, jednak okazuje się, że i w *Księdze tajemnej Tatr* to esencjonalny motyw. Również postać Maga Litwora zdradza zainteresowanie autora mistyczną florystyką. Imię Maga pochodzi od arcydziegła litwora. Widłak wroniec i arcydziegiel pojawiają się w lasach i na łąkach powieściowej rzeczywistości, przenikają w jej symboliczną tkankę, rozrastają się — i to jest kwestia kluczowa — w konstrukcje modelujące kształt i wewnętrzną dynamikę *Księgi tajemnej Tatr* jako artystycznej całości¹⁰. Arcydziegiel litwor to roślina dwuletnia, rozrastająca się intensywnie w drugim roku wegetacji. Może urosnąć

⁵ P. Próchniak, op. cit., s. 398.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem.

⁹ Oto kilka przykładów: „Pościnał mi mróz / moje tulipany” — *Nokturn*; „Kwiat purpurowy marznie w lodowni...” — *Orland szalony*; „W snów mistycznych mym ogrodzie / drga konwulsją Lilia — Roza” — *Madonna Dolorosa*; „Pną się we mnie czarne kwiaty — / złote kwiaty, / krwawe kwiaty” — *Czarne Xięstwo*; „powiędną różę, zmierzchną bzy” — *Korsarz*.

¹⁰ P. Próchniak, op. cit., s. 399.

nawet do dwóch metrów, jednak, jak w swoim zielniku pisze Syreniusz, warunki muszą być sprzyjające¹¹. Roślina rozwija się głównie w „krajach zimnych”¹², choć zdarza jej się występować w polskich górach, w miejscach wilgotnych, lecz skąpanych w promieniach słonecznych. Litwor nie dość, że tworzy gęste zarośla, to jeszcze wydziela agresywną piżmową woń. Ów zapach jest zasadniczym łącznikiem arcydziegła ze sferą subtelnej nadrealności¹³; sam kwiat bywa nazywany anielskim zieleń, co implikuje kojarzenie litwora z materialnym przejawem boskich, niebiańskich działań. Nietrudno domniemywać, dlaczego tak jest – roślina, a konkretniej jej korzeń, jest lecznicza, przeciwdziała truciznom i pomaga wydalić je z organizmu poprzez wywołanie nadmiernego pocenia się¹⁴, zbawienne podczas walki z cholerą¹⁵. Anielskie ziele w folklorze funkcjonowało również jako amulet ochronny

Uporawszy się nieco z botaniczną onomastyką, można przyjrzeć się sekretnemu zgromadzeniu zbierającemu się w tak zwanym Turowym Rogu:

Zbrązowiły i przyciemny staroświecki zamek pamiętał Zawiszę Czarnego i młodą Jadwigę. Dookoła zarósł trawą i zieleń, wielkie zielone baldaszki litworów roznoszą upajającą woń, jaką ma kwitnienie lip. Na podwórku piętrzył się zniesiony dawnym lodowcem gigantyczny głaz. Deszcze, burze i pioruny nadały mu tajemniczy wygląd jakiegoś, na szczęście nie nadającego się do muzeum, bożyszczka; głębokie źródło iskrzy się pod nim, czerpak na łańcuszku zaprasza do picia [...]. Mury kamiennych, widno prastarych baszt nadawały groźnego wyglądu zamczysku. Dziwem jakimś

¹¹ S. Syreński, *Zielnik. O przyrodzie i użyciu ziół: Księgi pierwsze*, Kraków 1613, s. 99; cyt. za: P. Próchniak, op. cit., s. 399.

¹² Ibidem.

¹³ P. Próchniak, op. cit., s. 400.

¹⁴ S. Syreński, op. cit., s. 99.

¹⁵ P. Próchniak, op. cit., s. 400.

ocalał wśród nawałnic krajowych i wśród lekkomyślnego nierządu, jaki cechuje magnackie życie w Polsce. Moc i krzepota Lechicka były od tajemniczej, groźnej syntezy, którą przedstawiał Turów Róg¹⁶.

Turów Róg jest więc zamczyskiem przywodzącym na myśl gotyckie warownie. Kiedy i po co powstał? Odpowiedzi udziela stały bywalec zamczyska, Mag Zmierchoświt:

W tych czasach, gdy zbyt ciasno pojęty pozytywizm w Polsce wężził umysły, wszelkie życie fantazją, natchnieniem, w ogóle życiem wewnętrznym Duszy – zdawało się nie tylko upiorem przeżytego mistycznego romantyzmu, ale, co gorsza, rozsądnikiem wstecznictwa i tych niezliczonych dawnych przywilejów w Polsce. Wtedy właśnie utworzył się Turów Róg; klasztor bez reguły innej, niż wewnętrzna prawda, religia bez dogmatu innego, niż Słońce Wewnętrzne. Tu schodzą się i żyją wielcy uczeni, tworząc lub apercepując traktaty, podziwiane potem w nauce; powieściopisarze idą tu do źródeł języka i w nowej głębinie oglądają myśli, które ich dziełom dadzą trwanie dłuższe, niż marna sława dzisiejszego dnia. Tu zawiązało się jakby bractwo, mające dla siebie magiczne zaklęcie: Polska; tu jedynym ceremoniałem jest, żeby nikt podły nie przekroczył murów Turowego Rogu, nikt marny, nikt niegodny, któremu Mickiewicz i Król Batory – nie mogliby uścisnąć dłoni, jeśliby mogła chciała nam tych wielkich oddać!¹⁷

Wypowiedź Zmierchoświta odpowiada na wszystkie pytanie dotyczące historii i celowości Turowego Rogu. Jest to więc też swoiste stowarzyszenie działające bez zezwolenia władzy, powołane przez patriotów chcących krzewić idee narodowe i kultywować polskie tradycje. Turów Róg jest ostatnim bastionem ducha narodowego, zgromadzeniem tych, którzy pragną przywrócić ojczyźnie dawny blask i potęgę. Kronikarz Turowego Rogu zapisuje dziejące się tam wydarzenia, ponieważ w owym

¹⁶ Ibidem, s. 110–111.

¹⁷ Ibidem, s. 218–219.

bractwie pokładane są nadzieje związane z wyzwoleniem narodu. Annalista tworzy historię tego stowarzyszenia, widząc, jak ważne są to sprawy z punktu widzenia narodowego.

Nietota to poniekąd powieść z kluczem, można zatem przypuszczać, że Miciński, tworząc Turów Róg, portretował zakopiańskich przyjaciół spotykających się i rozważających tematy ogólnopolskie. W powieści raczej nie mówi się o zaborcach ani o rozbiorach. Owszem, pojawiają się nawiązania oraz symbolika martyrologiczna (Sybir, kibitki, postaci historyczne itd.), jednak wystąpienie zbrojne nie jest rozwiązaniem. Powstanie rozumiane jest bardziej w przestrzeni duchowej, metafizycznej.

W powieści Micińskiego powyższe refleksje dotyczące Turowego Rogu dyskretnie przekształcają się w rozważania nad „sprawą polską”. Wiemy już, że problematyka ta jest w *Nietocie* znacząca, można śmiało rzec, że, obok wątku skupionego na rozwoju duchowym protagonisty, jest najistotniejsza. Tak, jak świat flory pozwala zrozumieć sens tytułu i znaczenie kluczowej dla fabuły postaci, tak pojawiająca się w powieści choroba (gościec) pozwoli zrozumieć narodowowyzwoleńczy wymiar *Księgi tajemnej Tatr*. Na samym początku utworu, gdy protagonista zwierza się limbom i skałom ze swoich metafizyczno-psychologicznych rozterek, mówi:

Więc spytałem, czy taka Polska to jest Jaźń lub raczej Gnoza wewnętrzna — to, co u górali nazywa się gościec? Gościec chce, aby coś uczynić — trzeba wstać choćby w nocy i zaraz rwać kwiaty, nosić wodę, poświęcać duszę Panu Jezusowi lub włamać się w dom swej Srebrnej Salomei — inaczej Gościec połamie człowieka, potardze na nic! Ma więc to być istotna prawda lechickiego człowieka w stosunku do jego ziemnych przeznaczeń — prawda nie tylko rozumu, lecz i całej nieświadomej Misji?¹⁸

¹⁸ Ibidem, s. 19.

Gościec (nieproszony gość¹⁹) jest chorobą, czymś podobnym do *spleenu*, czyli swoistą uciążliwą przypadłością burzącą spokój i wprowadzającą chaos w życiu człowieka²⁰. Dolegliwość ta może dać o sobie znać poprzez różnego rodzaju bóle (np. łamanie w kościach, zawroty głowy, ponoć może nawet być przyczyną pomieszania zmysłów)²¹. Gościec to oczywiście ludowe wyobrażenie, wyjaśnienie niezrozumiałych przypadłości psychosomatycznych²². Choć trudno w to uwierzyć, usiłowano ów stan leczyć. Medykamentem miała być mocna trucizna (takim specyfikiem była np. nietota...). Jad jest w stanie odurzyć gościa, a czasem nawet może go wygonić²³. Miciński wiąże wyżej scharakteryzowaną przypadłość z polskością²⁴, gościec opanował ciała oraz umysły Polaków i spowodował, że ich serca nadają się wyłącznie do zbierania w sobie błota codzienności, do uczynienia z nich „prezentu półdziewicom”, serca stały się „świątynią prastarą zabagnioną błotem ulicznego życia”²⁵. Prawdziwą tragedią jest jednak wdanie się choroby do ostatniego bastionu polskości, do źródła jej zdrowia. Nieproszony gość zadomowił się również w Turowym Rogu.

Większość ludzi w Turowym Rogu byli skazańcami, utrzymującymi się tylko w łańcuchach górskiego powietrza, za kratami żywicznych świerkowych borów. Choroba wyłabiała Turowczykom płuca, wkradając się nieraz podstępnie i podle w ich wielkie umysły, mącąc jeziora nieposzlakowanego kryształu charakterów. Nerwowi, skłonni do melancholii, a z drugiej strony – do niczym nieuzasadnionego optymizmu, równie

¹⁹ P. Próchniak, op. cit., s. 408.

²⁰ Ibidem, s. 409.

²¹ Ibidem.

²² Ibidem, s. 408.

²³ Ibidem.

²⁴ P. Próchniak, op. cit., s. 409.

²⁵ Oba cytaty z: T. Miciński, *Do źródeł duszy polskiej*, Lwów 1906, s. 42.

jak do niedających się pokonać uprzedzeń, nie mówiąc o ekstazach lub ekstrawagancji miłosnej²⁶.

Mieszkańcy zamczyska cierpią na gruźlicę. Paweł Próchniak widzi w chorobie metaforę śmierci²⁷ i, patrząc na powyższy fragment, trudno się z nim nie zgodzić. Wiemy, że w Turowym Rogu znajdują się ludzie tworzący duchowe i intelektualne centrum narodu. Jednak oni, jak czytamy w powieści, gasną („ludzie to byli gasnący”²⁸ — pisze narrator). Skoro nawet ci ludzie padli ofiarą gościa, to można interpretować to jako chorobę trawiącą samą Polskę od środka, atakującą jej duszę i wszystko, co w niej najlepsze²⁹. Próchniak pisze:

Miciński spisuje historię choroby, opisuje dzieje ducha w Tatrach, które są więzieniem umierających, graniczą z doświadczeniem Sybiru, kryją w swoim morzu — Kainoterium. *Księga tajemna Tatr* opowiada o czymś, co niknie w przyływach słów, sprawia, że zawsze rozpryskuje się kosa. Ten rejestr opowieści żywi się okrywającą chorobę aurą — lękiem, poczuciem poniżenia, odrazą³⁰.

Miciński więc bardzo precyzyjnie nakreśla, co jest problemem Polski. Nawiązując do góralskich wierzeń, opisuje trawiącą naród niemoc, pokazując, jak dusza polska „skamieniała”. Mówi o tym ustami protagonisty powieści — Ariamana. Bohater usiłuje postawić Polsce diagnozę i próbuje znaleźć rozwiązanie problemu. Jak więc wyleczyć polską jaźń? Jak ją oczyścić i sprawić, aby uwolniła się od tej potwornej trucizny? W tym momencie pomocne okażą się wcześniejsze rozważania — doty-

²⁶ T. Miciński, *Nietota*, s. 242.

²⁷ P. Próchniak, op. cit., s. 411.

²⁸ T. Miciński, *Nietota*, s. 131.

²⁹ P. Próchniak, op. cit., s. 411.

³⁰ *Ibidem*, s. 413.

czące imienia Maga Litwora. Wspominałem, że arcydziegiel litwor jest rośliną leczniczą, oczyszczającą. Mag wydaje się jedyną osobą niezainfekowaną gościem, a jest tak dlatego, że sam „zmarłychwstał” („Tu znowu zabrał głos Mag Litwor i prosił, aby nie wspomniano już tych spraw mało znaczących zbyt, wobec istotnej grozy zmarłychpowstania, jakiego doznał w Petersburgu, i potem, gdy poznał Jogę, zamieszkawszy w Indiach”³¹). Próchniak zauważa:

Litwor – lek *Nietoty*. Cień duszy – «jak zwornik w kościele gotyckim trzyma zbiegające się łuki sklepień, tak on wiąże i wzmacnia te rozstrzelone elementy, które tworzą naród.» Sam kontur, który pozostał w rękach po słońcu³².

Mag Litwor staje się więc mędrcom mającym siłę do pokonania choroby, ma być antidotum na zwyrodnienie toczące Polskę, tak, jak na ostatnich stronach powieści staje się wyzwoleniem Ariamana.

Pod fantastycznym, niezwykle stymulującym wyobraźnię, kostiumem, Miciński postawił Polsce diagnozę podobną do konkluzji Wyspiańskiego w *Weselu*. Autor *Nietoty* poszedł jednak krok dalej i poza stwierdzeniem choroby, wskazał też remedium: przebudzenie i odrodzenie duchowe oraz powrót do kolebki polskości, a więc słowiańszczyzny, najlepiej pod przewodnictwem doświadczonego mistyka, odpowiednika Maga Litwora. Tym samym Miciński stał się jednym z tych wybitnych twórców, którzy pisząc o rzeczach spoza rzeczywistości, opowiadają o sprawach realnych i bliskich swoim współczesnym.

³¹ T. Miciński, *Nietota*, s. 248.

³² P. Próchniak, op. cit., s. 419.

Bibliografia

Miciński T., *Do źródeł duszy polskiej*, Lwów 1906.

Miciński T., *Nietota. Księga tajemna Tatr*, Kraków 2007.

Nietota, hasło w: A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1998.

Nietota, hasło w: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958—1969.

Syreński S., *Zielnik. O przyrodzie i użyciu ziół: Księgi pierwsze*, Kraków 1613.